Kai Struve
Martin-Luther-Universität, Halle

# Pogrom w Borysławiu 3–4 lipca 1941 r.

Na zachodzie Ukrainy, podobnie jak na większości terenów, które we wrześniu 1939 i latem 1940 r. zostały zajęte przez ZSRR na mocy paktu Hitler–Stalin z 23 sierpnia 1939 r., doszło w pierwszych dniach i tygodniach po zajęciu tego obszaru przez Niemcy w czerwcu i lipcu 1941 r. do aktów przemocy i zamieszek przeciwko Żydom ze strony lokalnej ludności chrześcijańskiej. Zachodnia Ukraina należała obok Litwy oraz polskich regionów radzieckiej tzw. Zachodniej Białorusi do obszarów, gdzie takie akty przemocy miały szczególnie duży zasięg.

Do zamieszek doszło na skutek kilku nakładających się na siebie uwarunkowań, m.in. tego, że Żydzi byli postrzegani jako zwolennicy i beneficjenci władzy radzieckiej. Spotykały ich więc kary w postaci różnych upokorzeń i aktów przemocy za ich rzekomą proradziecką postawę. Jednocześnie pokazywano w ten sposób publicznie, że oprócz tego w przyszłości znajdą się oni najwyżej w podporządkowanej pozycji społecznej. Zamieszki przybierały często formę karnawałowych świąt wyzwolenia od władzy radzieckiej i z okazji tworzenia nowego porządku[1].

Do ważnych uwarunkowań zaliczyć należy też to, że ukraińscy nacjonaliści z kierowanej przez Stepana Banderę Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN-B), która dysponowała na zachodzie Ukrainy silnymi strukturami podziemnymi, chcieli wykorzystać zmianę władzy do tego, aby stworzyć lokalne, ukraińskie struktury administracyjne oraz milicję jako podstawę upragnionego przez nich państwa ukraińskiego. Częścią tego było karanie, a nierzadko uśmiercanie faktycznych lub rzekomych zwolenników władzy radzieckiej. Takie osoby widziano w pierwszej kolejności wśród Żydów. W grupie tej znajdowali się również Ukraińcy, ale było ich znacznie mniej. Inny ważny aspekt polegał na tym, że niemieckie siły policyjne działały w myśl polecenia Reinharda Heydricha dla szefów grup operacyjnych z 29 czerwca 1941 r., mianowicie miały dyskretnie pobudzać „dążenie do samooczyszczenia ze strony

[1] Por. K. Struve, *Rites of Violence? The Pogroms of Summer 1941*, „Polin. Studies in Polish Jewry" 2011, vol. 24, s. 257–274; w odniesieniu do Lwowa: J.-P. Himka, *The Lviv Pogrom of 1941: The Germans, Ukrainian Nationalists, and the Carnival Crowd*, „Canadian Slavonic Papers/Revue canadienne des slavistes" 2011, vol. 53, s. 209–243.

http://rcin.org.pl

antykomunistycznych i antyżydowskich środowisk na nowo zajętych obszarach" i wywoływać „lokalne pogromy ludowe"[2].

Kolejnym czynnikiem, który odgrywał dużą rolę szczególnie na zachodzie Ukrainy, były masowe mordy dokonywane przez funkcjonariuszy NKWD – podczas odwrotu w wielu miejscach rozstrzeliwali oni więźniów politycznych, by nie dopuścić do ich uwolnienia przez Niemców. Ta masakra pochłonęła w Galicji Wschodniej do 10 tys. zabitych i miała tam większy zasięg niż w innych regionach, ponieważ niemieckie oddziały posuwały się tam wolniej, wskutek czego NKWD pozostało więcej czasu na zabicie więźniów. Większość ofiar tego masowego mordu stanowili Ukraińcy. Skoro zaś to Żydów przede wszystkim postrzegano jako zwolenników i beneficjentów władzy radzieckiej, wściekłość i nienawiść, które wywołała ta zbrodnia, skierowały się właśnie przeciwko nim.

Wszystkie te czynniki uwidaczniają się też w opisanych w niniejszym szkicu wydarzeniach, jakie zaszły w położonym na południe od Lwowa Borysławiu. Przemoc osiągnęła tam jednak większy stopień niż w wielu innych miejscowościach Galicji Wschodniej[3].

* * *

Borysław był od końca XIX w. centrum wydobycia ropy naftowej[4]. Według spisu ludności z 1931 r. miasto liczyło 41,5 tys. mieszkańców, wśród nich około

---

[2] *Die Einsatzgruppen in der besetzten Sowjetunion 1941/42. Die Tätigkeits- und Lageberichte des Chefs der Sicherheitspolizei und des SD*, hrsg. P. Klein, Berlin 1997, s. 319.

[3] Niniejszy artykuł powstał w kontekście szerszych badań nad antyżydowskimi aktami przemocy latem 1941 r. w Galicji Wschodniej i jest rozszerzoną wersją rozdziału o Borysławiu pracy: K. Struve, *Deutsche Herrschaft, ukrainischer Nationalismus, antijüdische Gewalt. Der Sommer 1941 in der Westukraine*, Berlin 2015, s. 464–485. Mord żydowskich mieszkańców Borysławia w całym okresie władzy niemieckiej został szczegółowo omówiony w: T. Sandkühler, *„Endlösung" in Galizien. Der Judenmord in Ostpolen und Rettungsinitiativen von Berthold Beitz 1941–1944*, Bonn 1996. Na ten temat też: J. Kysła, *Wyżywannja za ekstremalnych umow: Hołokost u Borysławi (1941–1944)*, „Hołokost i suczasnist" 2012, nr 11, s. 9–33. Stosunki polsko-ukraińskie opisane są w: P. Wróbel, *Polish-Ukrainian Relations during World War II. The Boryslav Case Study: A Polish Perspective*, „East European Politics and Societies" 2012, vol. 26, s. 213–235. O pogromie w Borysławiu pisali też: V. Melamed, *Organized and Unsolicited Collaboration in the Holocaust. The Multifaceted Ukrainian Context*, „East European Jewish Affairs" 2007, vol. 37, s. 217–248 (w szczególności s. 234–236); B. Musial, *„Konterrevolutionäre Elemente sind zu erschießen". Die Brutalisierung des deutsch-sowjetischen Krieges im Sommer 1941*, Berlin i in. 2001, s. 186–189 [wyd. polskie: B. Musiał, *Rozstrzelać elementy kontrrewolucyjne! Brutalizacja wojny niemiecko-sowieckiej latem 1941 roku*, Warszawa 2001 – przyp. red.]; W. Mędykowski, *W cieniu gigantów. Pogromy 1941 r. w byłej sowieckiej strefie okupacyjnej. Kontekst historyczny, społeczny i kulturowy*, Warszawa 2012, s. 260–262.

[4] A. Fleig Frank, *Oil Empire. Visions of Prosperity in Austrian Galicia*, Cambridge, MA 2005.

http://rcin.org.pl

12 tys. Żydów. Przy proporcjonalnie wzrastającej liczbie mieszkańców liczbę Żydów w 1941 r. można szacować na 14 tys.[5]

Jak w wielu innych miejscach, ekscesy skierowane przeciwko Żydom w Borysławiu były związane z tym, że więźniowie zostali wymordowani przez funkcjonariuszy NKWD podczas ich ewakuacji. Ponieważ jednak w tym mieście nie było większego więzienia, lecz jedynie areszt w lokalnym budynku NKWD przy ul. Kościuszki, liczba ofiar w Borysławiu była stosunkowo mała. Zgodnie z doniesieniami po wkroczeniu Niemców odnaleziono 42 lub 44 ciała w piwnicy budynku NKWD oraz w dole na podwórzu[6].

Tak jak gdzie indziej, również tam rozpowszechniły się pogłoski, że więźniów torturowano na śmierć. Stan znalezionych zwłok zdawał się potwierdzać takie wrażenie. W rzeczywistości jednak śmierć następowała wskutek strzału w potylicę, a wygląd ciał wynikał raczej ze stopnia rozkładu lub pozostawienia ich na pożarcie szczurom[7]. Zapewne ciała były też posypywane wapnem, przez co zostały dodatkowo oszpecone[8].

Niemieckie oddziały wkroczyły do Borysławia 1 lipca 1941 r.[9] Do aktów przemocy przeciwko Żydom doszło natomiast dopiero 3 i 4 lipca[10]. Inaczej

---

[5] Liczba wszystkich mieszkańców obejmuje też w przeważającej mierze ukraińskie wsie bezpośrednio graniczące z Borysławiem. W samym Borysławiu odsetek Żydów wśród ludności był wyższy; hasło: „Borysław", [w:] *Pinkas ha-kehilot Polin. Enciklopedia szel ha-jiszuwim ha-Jehudim le-min hiwasdam we-ad le-ahar Szoat milchemet ha-olam ha-sznija*, t. 2: *Galicija ham-mizrachit*, red. D. Dąbrowska i in., Jeruszalaim 1980, s. 92.

[6] Wydawana w Drohobyczu gazeta „Wilne Słowo" donosiła, że w budynku NKWD zabezpieczono 42 ciała; *Z ostannich dniw bolszewyckoj okupacji w Borysławi*, „Wilne Słowo", 25 VII 1941, nr 8, s. 3 i n.; także w: *Litopys neskorenoj Ukrajiny. Dokumenty, materialy, spohady*, kn. 1, red. J. Lalka, Lwiw 1993, s. 73 i n. Mykoła Terleckyj pisał, że odnaleziono 44 ciała, w tym 27 Ukraińców, 16 Polaków i jednej Niemki; M. Terleckyj, *Strachittja druhoj switowoj wijny u Borysławskomu basejni*, [w:] *Drohobyczczyna – zemlja Iwana Franka*, red. Ł. Łuciw, Nju Jork 1973, kn. 1, s. 112–114, tu s. 113.

[7] „Wilne Słowo" pisało o „wykłutych oczach, wyrwanych językach i nosach oraz innych oznakach tortur"; *Z ostannich dniw bolszewickoj okupacji w Borysławi*, s. 3 i n. O okaleczaniu zwłok wspomina też relacja Jana Moldauera w: J.T. Gross, *Revolution from Abroad. The Soviet Conquest of Poland's Western Ukraine and Belorussia*, Princeton 2002 (wyd. 1 1988), s. 182. Obszerne omówienie takich i podobnych relacji na przykładzie Dobromila, Lwowa i Sambora zob. K. Struve, *Deutsche Herrschaft…*, s. 218–221, 278–288, 435 i n.

[8] Mykola Terleckyj, który na początku okupacji niemieckiej sprawował funkcję burmistrza w Borysławiu, opisuje w swoich wspomnieniach wydanych w 1973 r., że niektórzy więźniowie byli także bici na śmierć i duszeni. Przypuszcza, że dwie kobiety znalezione wśród ciał zostały poturbowane i zgwałcone; M. Terleckyj, *Strachittja druhoj switowoj wijny u Borysławskomu basejni*, s. 114.

[9] Bundesarchiv-Militärarchiv (dalej: BA-MA), RH 22/3, Dowódca obszaru tyłowego grupy wojsk Południe, Dziennik wojenny, 22 VI – 31 XII 1941 r., k. 36.

[10] Joachim Sibcener (Siebzehner) relacjonował jednak, że już w nocy po wkroczeniu Niemców doszło w Borysławiu do pierwszych mordów. Zamordowano wtedy rodziców późniejszego

http://rcin.org.pl

niż w sąsiednim Drohobyczu, gdzie zamieszki przeciwko Żydom rozpoczęły się bezpośrednio po wkroczeniu Niemców, w Borysławiu wyczuwało się przygotowania do nich. Irena Horowitz wspomina:

> Dwa dni później, 3 lipca, wszyscy w mieście wiedzieli, że coś musi się wydarzyć. Na ulicach zaroiło się od ludzi z okolicznych wsi, z dzikim, pożądliwym wyrazem twarzy. Trzymali w rękach najróżniejsze narzędzia, takie jak młotki i siekiery. Ludzie ci stali w całym mieście, czekając na coś[11].

Zgodnie ze wspomnieniami Blimy Hamerman wiadomości o pogromie w Drohobyczu przyczyniły się do wzrostu napięcia w Borysławiu[12]. Z kolei Salomon Rosenberg nie uważa opisanego przez Irenę Horowitz zgromadzenia ludzi na ulicach za spontaniczne – w jego mniemaniu ukraiński burmistrz Mykola Terleckyj, mianowany przez OUN, zorganizował za pozwoleniem Gestapo „ukraińskie bandy ze wsi Hubicze, Tustanowice i Mrażnica", które po południu 3 lipca, począwszy od godz. 16, zaczęły wyrzucać Żydów z ich domostw na ulicę, gdzie zabijano ich siekierami, kosami i pałkami[13].

Kierowana przez Stepana Banderę OUN dysponowała w Galicji Wschodniej silnymi strukturami podziemnymi. Grupy bojowe OUN po rozpoczęciu niemieckiego natarcia atakowały oddziały radzieckie. Jak niemal wszędzie w Galicji Wschodniej, tak i w Borysławiu odegrały one znaczącą rolę przy organizowaniu lokalnej ukraińskiej milicji i administracji, choć nie zostało to w przypadku Borysławia dokładnie udokumentowane. Lekarz Terleckyj należał jednak do starszych ukraińskich osobistości w mieście, dlatego jest mało prawdopodobne, aby osobiście należał do OUN. Salomon Rosenberg złożył swoje zeznanie w związku z postępowaniem sądowym przeciwko Terleckiemu. Terleckyj został pojmany na początku 1946 r. przez amerykańskie władze okupacyjne w Austrii, ponieważ Żydzi z Borysławia oskarżali go o zorganizowanie pogromu. Po prawie dwuletnim śledztwie, podczas którego przebywał w areszcie, w grudniu 1947 r. po procesie w Monachium uznano go za niewinnego, gdyż nie udowodniono mu winy[14]. W czasie procesu nie wszyscy

komendanta żydowskiej milicji Eisensteina i jego szwagra Birmana, który próbował bronić swoich teściów; Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego (dalej: AŻIH), Relacje Żydów Ocalałych z Zagłady (dalej: Relacje), sygn. 301/4448, Relacja Joachima Sibcenera. Są to jego własnoręcznie spisane wspomnienia nadesłane do ŻIH z datą 25 III 1960 r. na liście przewodnim.

[11] I. Horowitz, C. Horowitz, *Of Human Agony*, New York 1992, s. 86.

[12] AŻIH, Relacje, sygn. 301/1091, Relacja Blimy Hamerman. Zob. też: A. Żbikowski, *Inny pogrom*, „Karta" 1991, nr 6, s. 130–133.

[13] AŻIH, Relacje, sygn. 301/3119, Relacja Salomona Rosenberga z 29 XI 1947 r.

[14] Por. W. Modrycz-Werhan, *D-r Mykoła Sas Terleckyj*, [w:] *Drohobyczczyna – zemlja Iwana Franka*, red. Ł. Łuciw, Nju Jork 1978, kn. 2, s. 101–108, tu s. 107; Ł. Łuciw, *Oleksandra Stachura-Terlecka*, tamże, s. 112–116, tu s. 114. O aresztowaniu Terleckiego i śledztwie

http://rcin.org.pl

żydowscy świadkowie podzielali zdanie Rosenberga o Terleckim. Leon Knebel zarzucał mu tylko, że wspierał pogrom „swoim biernym, a nawet cynicznym zachowaniem”[15]. Natomiast Gina Wieser przypisywała nawet burmistrzowi, że to on nakazał zakończyć akty przemocy[16].

Sam Terleckyj, który najwidoczniej już krótko po wkroczeniu Niemców został zatwierdzony na stanowisku burmistrza, opisuje w swoich wspomnieniach, opublikowanych w 1973 r., przebieg wydarzeń w inny sposób. Według niego rodziny zamordowanych miały wykopywać ciała z dołu na podwórzu za budynkiem NKWD, administracja miejska zaś wysłała dwóch lekarzy, by zbadali zwłoki pod kątem przyczyny śmierci:

> Niemiecka policja w Borysławiu (batalion policji polowej, niem. Feldpolizei), której komendantem był major Hannibal, przepędziła jednak komisję lekarską, odebrała im aparaty fotograficzne i zarządziła, że Żydzi powinni zabrać ciała z dołu. Lokalna młodzież przyprowadziła Żydów. Pod nadzorem Niemców wykopali zwłoki […].

Terleckyj pisze dalej, że po zakończonej pracy Niemcy zaczęli się znęcać nad Żydami i następnie zastrzelili około 70 z nich. Lokalne „szumowiny” rabowały domy i mieszkania Żydów oraz zabiły trzech z nich. Następnego dnia na skutek interwencji niemieckiego komendanta miejscowości (*Ortskommandant*) zakończono zamieszki[17].

Major Heinrich Hannibal nie należał, jak zdawał się przypuszczać Terleckyj, do żandarmerii polowej, lecz był komendantem 303 Batalionu Policji Porządkowej, który podlegał wyższemu dowódcy SS i policji Friedrichowi Jeckelnowi. Z końcem czerwca i początkiem lipca, podczas pierwszych operacji zbrojnych, bataliony policji zostały podporządkowane dowódcy obszaru tyłowego grupy wojsk Południe (*Befehlshaber des rückwärtigen Heeresgebiets Süd*) Karlowi von Roquesowi, a tym samym Wehrmachtowi. W konsekwencji

---

przeciwko niemu zob. I. Stebelśkyj, *Szlachamy mołodosty u borot'by. Spohady, statti, lystuwannja*, Kyjiw 1999, s. 134–138. Natomiast Dawid Orensztajn w swoim zeznaniu przed radziecką komisją nadzwyczajną winą za organizację pogromu obarczał Mykołę Bassaraba, zastępcę Terleckiego; Gosudarstwiennyj Archiw Rossijskoj Fiedieracyi (dalej: GARF), sygn. 7021-58-21, Dawid Orensztajn, Relacja z 23 XII 1944 r., k. 59 i n. (także w United States Holocaust Memorial Museum [dalej: USHMM], sygn. RG-22.002M). O roli odgrywanej przez Bassaraba w administracji miejskiej również: Derżawnyj Archiw Lwiwśkoj Obłasti (dalej: DALO), sygn. R-1932/1/2, Protokół posiedzenia zarządu miasta Borysław, 5 VII i 30 VIII 1941; Rossijskij Gosudarstwiennyj Wojennyj Archiw (dalej: RGWA), sygn. 1275/3/667, Raport Komendatury Polowej 676, Oddział VII, podpisano Wildvang, [b.d., druga połowa lipca], k. 78 (USHMM, sygn. RG-11.001M.13).

[15] AŻIH, Relacje, sygn. 301/679, Relacja Leona Knebla z 2 VII 1945 r.

[16] AŻIH, Relacje, sygn. 301/176, Relacja Giny Wieser z 31 V 1945 r.

[17] M. Terleckyj, *Strachittja druhoj switowoj wijny u Borysławskomu basejni*, s. 114.

http://rcin.org.pl

303 Batalion stał się wówczas częścią oddziału przedniego pod dowództwem płk. Juliusa Corettiego; oddział ten w pierwszych dniach lipca 1941 r. opanował obszar wydobycia ropy koło Drohobycza i Borysławia. Zeznania byłych członków batalionu potwierdzają, że brali oni udział w zajęciu Borysławia[18].

Pogrom rozpoczął się po południu 3 lipca i zakończył (z przerwą w godzinach nocnych) w południe dnia kolejnego[19]. Koppel Holzman relacjonuje, że 3 lipca około południa w mieście błyskawicznie rozeszły się plotki, iż odnaleziono zwłoki na placu przy FANTO (tą nazwą określano plac przy siedzibie NKWD, nawiązując do przedsiębiorstwa naftowego FANTO, które wzniosło ten budynek). W powszechnie prowadzonych na ten temat rozmowach Żydów zrównywano z komunistami i Rosjanami oraz uznano ich za winnych mordu:

> W głosach tych wyczuć można było wszystkie odcienie bólu, oburzenia, rozpaczy, wściekłości, a nade wszystkim górowało pragnienie zemsty. Powietrze zapachniało krwią i krwiożerczą propagandą antyżydowską. Oskarżano publicznie Żydów o najnikczemniejsze czyny, o wszystkie nieszczęścia, łącznie z wybuchem wojny. Wszystkiemu winni są Żydzi! Żydzi to hieny, barbarzyńcy, mordercy, oni

[18] Bundesarchiv (dalej: BA), sygn. B 162/6680, Oswald Altendorf, Przesłuchanie, Goslar, 27 VI 1972, k. 1985. Altendorf dowodził w 1941 r. 1 Kompanią 303 Batalionu Policji. W literaturze Heinrich Hannibal nie uchodzi za radykalnego komendanta batalionu policji, lecz za jednego z tych, którzy próbowali trzymać swoje jednostki z dala od masowych egzekucji. On sam podobno odmówił udziału w masowym rozstrzeliwaniu. Jego jednostka uczestniczyła jednak w masakrze w Babim Jarze. Hannibal został zastąpiony w listopadzie 1941 r.; S. Klemp, *„Nicht ermittelt". Polizeibataillone und die Nachkriegsjustiz – Ein Handbuch*, Essen 2005, s. 235 i n. Również na temat tego batalionu, ale niezbyt wiarygodnie o wydarzeniach z pierwszych dni lipca 1941 r.: K. Schneider, *Auswärts eingesetzt. Bremer Polizeibataillone und der Holocaust*, Essen 2011, s. 413–564.

[19] AŻIH, Relacje, sygn. 301/1091, Relacja Blimy Hamerman; tamże, sygn. 301/2139, Relacja Neli Liphart z 15 I 1947 r. Salomon Rosenberg zapamiętał „czwartek 2 lipca 1941 r. około godziny czwartej" jako początek pogromu. Prawdopodobnie miał jednak na myśli 3 lipca, ponieważ 2 lipca przypadał w środę; AŻIH, sygn. 301/3119, Relacja Salomona Rosenberga z 29 XI 1947 r. Izrael Littman-Halleman również wymienia 3 lipca, godzinę czwartą; AŻIH, sygn. 301/5435, List Izraela Littmana-Hallemana z września 1957 r. Według Koppla Holzmana pogrom rozpoczął się 3 lipca o godz. 17.00; K. Holzman, *Ziemia bez boga*, t. 1, Wrocław 1947, s. 115. Najwidoczniej jednak już kilka godzin wcześniej przyprowadzono kilku Żydów, by wynosili ciał z budynku NKWD; AŻIH, Relacje, sygn. 301/2465, Relacja Jonasza Frisza z 23 I 1947 r., k. 1. Taki przebieg wydarzeń przedstawia też obszerna powieść Koppla Holzmana o pogromie w Borysławiu (*Ziemia bez boga*, t. 1, s. 112–202, tu s. 113). Pisał on, iż w związku z tym, że Żydzi rano lub w południe tego dnia byli wyłapywani do pracy, niemiecki żołnierz publicznie na rynku pobił do krwi rabina, odciął mu brodę i pejsy. To zachęciło „gawiedź uliczną" do aktów przemocy. Koppel Holzman przedstawił własne przeżycia (jego *alter ego* to Karol) oraz członków rodziny, przyjaciół i innych mieszkańców Borysławia w formie literackiej. Dlatego nie można całkowicie wykluczyć elementów fikcji literackiej. Niemniej liczne opisane przez niego epizody zgadzają się z zeznaniami innych świadków. On sam traktował swój tekst jako relację dokumentalną o losie jego i najbliższych.

http://rcin.org.pl

to mordują dzieci aryjskie dla otrzymania krwi na Pesach. W różnych punktach miasta grupki przeważnie młodzieży ukraińskiej wznosiły demonstracyjnie okrzyki żydożercze, wymachiwały rękoma, groziły[20].

Alfred Jasiński, wtedy prawie osiemnastoletni polski mieszkaniec Borysławia, słysząc plotki, że piwnice NKWD zostały otwarte i wyniesiono stamtąd ciała, skierował się w tamtą stronę[21]. Kiedy przybył na miejsce, zebrało się tam już dużo osób. Zanim jeszcze mógł cokolwiek zobaczyć, poczuł odór rozkładających się zwłok i słyszał płacz oraz lament kobiet:

Drzwi wejściowe do budynku były otwarte, wychodzili z nich jedni po drugich mężczyźni, niosąc ciała chłopców i dziewcząt. Układali je na placu obok siebie. Inni myli leżące ciała. Czynności te wykonywali Żydzi. Na umytych ciałach wyraźnie widać było ślady wiązania drutem kolczastym i nieludzkich tortur, uszkodzone kończyny, obcięte piersi u dziewcząt.

Poza zbiorowiskiem ludzi, którzy zebrali się wokół zwłok, stali niemieccy żołnierze. Nagle uwagę zebranych przyciągnął dźwięk klaksonu kilku samochodów osobowych. Pierwszym z nich przyjechali niemieccy oficerowie, wśród nich oficer wyższy rangą, którego Jasiński brał za generała. Ten „generał" wygłosił potem z balkonu budynku przemowę do zebranego tłumu. Wyjaśnił, że ludność miasta zostaje zwolniona na 24 godziny z obowiązku złożenia białej broni i w tym czasie może pomścić tę niesprawiedliwość, której dopuścili się komuniści na mieszkańcach miasta. Wskazał przy tym na kilkanaście ciał leżących pod balkonem. W rezultacie tłum zaczął wyrywać deski i sztachety z płotu, odłamywać drewniane kije i podnosić kamienie, po czym ruszył do miasta. Plac przed budynkiem NKWD opustoszał. Jasiński z obawy przed tym, co miało nadejść, wrócił do domu[22].

Nie znaleziono innych dowodów na takie wystąpienie niemieckiego oficera. Inni świadkowie wspominali jednak o plotce, jakoby istniało niemieckie 24-godzinne przyzwolenie na rozliczenie się z Żydami[23]. Natomiast zdaniem Koppla Holzmana pogrom został wywołany przez to, że niemiecki *Ortskommandant* rozkazał, aby sprowadzono Żydów do mycia zwłok. Odczytano to jako zezwolenie na dokonanie pogromu[24].

---

[20] K. Holzman, *Ziemia bez boga*, t. 1, s. 114.

[21] Omyłkowo datuje to jednak już na poranek po wkroczeniu Niemców, tj. na 2 lipca; A. Jasiński, *Borysławska apokalipsa*, „Karta" 1991, nr 4, s. 98–114, tu s. 111.

[22] Tamże, s. 112.

[23] AŻIH, Relacje, sygn. 301/618, Relacja Natana Leibela z 26 V 1945 r., k. 1; tamże, sygn. 301/4512, Relacja Anny Antler z 12 IX 1945 r., k. 1.

[24] K. Holzman, *Ziemia bez boga*, t. 1, s. 115, 146. Również Władysław Domarecki oświadczył na przesłuchaniu przed radziecką komisję nadzwyczajną, że niemiecka komendantura

http://rcin.org.pl

Z relacji Jasińskiego można z kolei wywnioskować, że Żydzi musieli już w trakcie przemówienia myć ciała, tak że dopiero po rozkazie komendanta miejscowości mogła zostać wygłoszona mowa „generała". Wymieniony przez Jasińskiego wyższej rangi oficer nie pełnił widocznie żadnej funkcji w tym miejscu, lecz przejeżdżał tamtędy ze swoją świtą. Nie można wykluczyć, że chodziło o wyższego dowódcę SS i policji na obszarze grupy wojsk Południe (*Heeresgebiet Süd*) obergruppenführera SS Friedricha Jeckelna, który zatrzymał się w tych dniach w tym regionie[25]. Kiedy część 303 Batalionu Policji nadzorowała wykopywanie ciał przy budynku NKWD, mógł tam się pojawić również Jeckeln. Być może na początku ekscesy w Borysławiu, jak utrzymywał Holzman oraz jak działo się w innych miastach, wywołał skierowany do ukraińskiej milicji rozkaz komendanta miejscowości, aby sprowadzić Żydów do pracy przy ciałach. Kierowanie w pierwszej kolejności Żydów do wszelkiego rodzaju prac przymusowych stanowiło element zwykłych praktyk Wehrmachtu. 3 lipca do budynku NKWD sprowadzono tylko mężczyzn, a 4 lipca również wiele kobiet. Podczas zajść w mieście, które z centrum szybko przeniosły się na obrzeża, już 3 lipca bito, maltretowano i zabijano także kobiety.

Sprawcy wyzywali swoje ofiary zarówno od komunistów, jak i od Żydów[26]. Koppel Holzman dostrzegał jednak u nich też inne motywy:

> Minęło zaledwie pół godziny od wybuchu pogromu, a już rozruchy przeniosły się z centralnej ulicy Kościuszki do najdalszych dzielnic miasta. Z wszystkich zaułków jakby spod ziemi powychodziły ciemne typy, szumowiny, męty społeczne, i licząc na wyjątkowy połów, przeszli do niczym niehamowanej czynnej akcji. Wykorzystali sprzyjającą im „koniunkturę", bezprawie, bezkarność. Wyszła teraz na jaw nieposkromniona zazdrość, histeryczne ambicje, chęć odegrania się na Żydach za ich wykoślawione życie, dawali folgę swym najtajniejszym, prawiecznym, dzikim namiętnościom, załatwiano też nierzadko osobiste porachunki. Co trzeci Żyd był komunistą, co drugi bogaczem, który „pił ich krew". […] Tym się kierując, nie ograniczali się do tego, by ująć mężczyzn Żydów, lecz katując ich, wypędzali z domu całe rodziny i wtedy rabowali mieszkania, pakując, co tylko mogli, do zawczasu przygotowanych worów. Gdy zaś nie wiedzieli, co uczynić z jakimś przedmiotem czy sprzętem, rozbijali go siekierami, z pasją tłukli zwierciadła, darli obrazy i pierzyny, tłukli marmury. Jednakże niczego nie

zorganizowała akty przemocy; GARF, sygn. 7021/58/21, Zeznanie Władisława Walentowicza Domareckiego z 8 XII 1944 r., k. 56.

[25] Pierwszy oficer sztabowy dowódcy obszaru tyłowego grupy wojsk Południe (niem. *das rückwärtige Heeresgebiet Süd*) zameldował w południe 1 VII 1941 r. z Dobromila, że obergruppenführer SS Jeckeln dotarł do sztabu i dowodził oddziałami SS oraz oddziałami policji z Sambora, oddalonego o dobre 40 km na północny zachód od Borysławia; BA-MA, sygn. RH 22-5, Dowódca obszaru tyłowego grupy wojsk Południe/Ia, Załączniki do Dziennika wojennego nr 1, 2–8 VII 1941 r., t. 2, k. 16.

[26] K. Holzman, *Ziemia bez boga*, t. 1, s. 117–120.

http://rcin.org.pl

niszczyli z taką lubością jak książki żydowskie. Ta złośliwa banda, ta krwawa imitacja człowieka miała przed zbiorami ksiąg żydowskich lub przed rodałami w bóżnicach jakiś niesamowity, niepojęty lęk, który chcieli zagłuszyć całkowitym zniszczeniem domostw żydowskich[27].

Sprawcami powodowała więc również chciwość. Niemniej przy rabowaniu i niszczeniu mieszkań oraz własności nie chodziło tylko o własne wzbogacenie, lecz był to równocześnie sposób ukarania Żydów jako rzekomych beneficjentów władzy radzieckiej.

Opisane przez Holzmana postępowanie sprawców w odniesieniu do przedmiotów religijnych wskazuje, że przy aktach przemocy pewną rolę odgrywało także tradycyjne postrzeganie Żydów w chrześcijańskiej kulturze ludowej jako grupy przeklętej, a zarazem świętej[28]. Nie ma jednak żadnych relacji z Borysławia o zniszczeniu i spustoszeniu synagog. Opis Holzmana pokazuje dodatkowo karnawałowy charakter zamieszek. Zwraca on uwagę, że sprawcy pogromu przede wszystkim niszczyli przedmioty, których rozbijaniu bądź rozrywaniu towarzyszył jakiś szczególny efekt akustyczny lub wizualny, np. szkło czy pierze.

Alfred Jasiński poszedł po przemowie niemieckiego oficera do domu. Później jednak znowu, powodowany ciekawością, wrócił na plac przy budynku NKWD. Zobaczył wtedy, że doprowadzeni tam siłą „komuniści" byli maltretowani i zabijani. Jasiński zapamiętał, że przed wejściem do budynku spostrzegł polskiego komunistę Stanisława Dziedzica, którego znał osobiście: „On mnie również zauważył wciśniętego w ścianę budynku, wyciągnął do mnie ręce, jakby prosząc o ratunek. Chciałem mu pomóc, zawsze miałem słabość do niego. Ale kiedy chciał się wyrwać, jeden z napastników uderzył go kijem w głowę i wepchnął w gardziel dalszych egzekutorów"[29]. Także inny świadek, Władysław Domarecki, relacjonuje, że do budynku NKWD przyprowadzono i zabito tam nie tylko Żydów. Z nazwiska wymienił podanego już przez Jasińskiego starszego polskiego komunistę Dziedzica oraz komsomolca Tempolskiego[30]. Przy budynku NKWD życie straciło więc również co najmniej dwóch nie-Żydów, ale na podstawie licznych relacji nie można mieć wątpliwości, że do budynku NKWD doprowadzano siłą niemal wyłącznie Żydów.

Jasiński interpretował obserwowane zdarzenia jako „odwet, w porywie najwyższego podrażnienia uczuć, za okrutną stratę swoich dzieci i najbliższych rodzin". Niemniej zauważał wysoki stopień zorganizowania zbrodni. Teren

[27] Tamże, s. 116 i n.

[28] A. Cała, *Wizerunek Żyda w polskiej kulturze ludowej*, Warszawa 1992, s. 178.

[29] A. Jasiński, *Borysławska apokalipsa*, s. 113; o mordzie na dziedzińcu też P. Wróbel, *Polish-Ukrainian Relations…*, s. 226.

[30] GARF, sygn. 7021/58/21, Zeznanie Władisława Walentowicza Domareckiego z 8 XII 1944 r., k. 56.

http://rcin.org.pl

został otoczony przez Niemców. Przed wejściem do budynku ukształtował się w kierunku północnym szpaler ludzi, wśród nich kobiet i młodzieży, którzy trzymali w rękach kije, siekiery i stalowe rury. Żydowscy mężczyźni byli siłą gnani z centrum miasta na podwórko budynku NKWD przez szpaler ludzi zadających im ciosy kijami. Ci, którzy doprowadzili Żydów, wrócili potem znowu do miasta, aby dostarczyć nowe ofiary. Mężczyzn ze szpaleru, którzy padali od ciosów, ciągnięto za nogi na podwórze, a ciała zabitych Żydów rzucano na stos w pobliżu bramy[31].

Opis Jasińskiego dowodzi nie tylko tego, że Niemcy w dużej mierze kontrolowali zdarzenia przy budynku NKWD, lecz także potwierdza, iż Żydzi byli doprowadzani przede wszystkim przez zorganizowane grupy. Najprawdopodobniej chodziło o ukraińską milicję lub o grupy bojowe OUN, do nich zaś przełączały się spontanicznie inne osoby. Również tłum przed bramą zebrał się spontanicznie. Jeden ze świadków przesłuchanych przez radziecką Państwową Komisję Nadzwyczajną ds. ustalenia i ścigania zbrodni niemiecko-faszystowskich okupantów i ich wspólników w Borysławiu w grudniu 1944 r. zeznał, że kiedy 3 lipca po południu wracał z pracy, widział tłum przed budynkiem NKWD. Według jego szacunku liczył on około 100 osób. Przystanął tam, a już po chwili sam wziął udział w „rozrachunkach" oraz zabijał Żydów pałką[32].

Irene Horowitz relacjonuje, że po południu 3 lipca do jej domu wtargnęli dwaj młodzi mężczyźni. Szukali żydowskich mężczyzn i zabrali jej ojca, który nie chciał się schować[33]. Budynek NKWD znajdował się w zasięgu wzroku z domu, gdzie wtedy, jako osiemnastolatka, mieszkała. Jej siostra Anna przypomina sobie, że mężczyźni przekraczali próg mieszkań ze słowami: „Wy, komuniści, idźcie i umyjcie ludzi, których zabiliście"[34]. Gdy Irene Horowitz pobiegła za swoim ojcem, by zobaczyć, co się z nim stało, została zatrzymana

[31] A. Jasiński, *Borysławska apokalipsa*, s. 112 i n.

[32] GARF, sygn. 7021/58/21, Wasilij B., Przesłuchanie z 26 XII 1944 r., k. 61 i n. Świadek zidentyfikował kilka obecnych na miejscu osób z imienia i nazwiska, w tym niektórych z okolicznych wsi. Później słyszał, że zabito tam 42 Żydów.

[33] I. Horowitz, C. Horowitz, *Of Human Agony*, s. 87. Autorka należała do przyjaciół Koppla Holzmana. Jej przeżycia z 3 i 4 lipca, które przedstawiła w książce wydanej wspólnie z mężem, zostały wcześniej opisane przez Koppla Holzmana: tenże, *Ziemia bez boga*, t. 1, s. 124–130, 187–189. Ona i jej siostra Anna pojawiają się tam jako Irma i Anda Mandel. Irene Horowitz w oczywisty sposób opierała się w swojej publikacji na fragmentach, w których Holzman opisał jej przeżycia, prawdopodobnie zgodnie z jej ustną relacją. Częściowo cytowała z Holzmana dosłownie, ale mimo to nie odwoływała się do jego książki. Por. I. Horowitz, C. Horowitz, *Of Human Agony*, s. 87–93.

[34] I. Horowitz, C. Horowitz, *Holocaust Revisited*, New York 1994, s. 74. Zob. także obszerny fragment z wywiadu z Anną Dichter, siostrą Irene Horowitz, dla Shoah Visual History Foundation. Por. V. Melamed, *Organized and Unsolicited Cooperation in the Holocaust…*, s. 235.

http://rcin.org.pl

na ulicy przez ukraińskiego milicjanta, swojego kolegę z klasy. Ostrzegł ją, żeby wróciła do domu i zamknęła drzwi na klucz[35].

Po powrocie do domu natknęła się w korytarzu na dwóch piętnasto- lub szesnastolatków, którzy domagali się od niej wiadra i ścierek. Miały one niewątpliwie służyć Żydom do mycia ciał przed budynkiem NKWD. Gdy pokazała im wiadro i ścierki, ale nie wzięła ich dla nich, nastolatkowie zaczęli z niej drwić: „Jeden z nich wziął się pod boki i zaśmiał: »Cóż to, jesteś księżniczką? Nie możesz ich wziąć sama?« […] Zanim się zorientowałam, co się dzieje, jeden z nich złapał wiadro i nałożył mi je na głowę. Teraz zanosili się histerycznym śmiechem. »Patrz, jak ładnie teraz wygląda, przeklęta Żydówka«"[36].

Również takie drwiny i szyderstwa wśród młodzieży tworzyły atmosferę tego dnia. Po tym incydencie Irene Horowitz, nie wiedząc, jak sobie pomóc, pobiegła pod bramę budynku NKWD, dokąd pędzono Żydów. Kiedy dotarła na podwórze, zobaczyła leżące tam liczne ciała zamordowanych więźniów. Żydowscy mężczyźni stali nad nimi ze ścierkami i musieli je myć. Zobaczyła też swojego ojca, który porwał koszulę na kawałki i z gołą klatką piersiową mył ciała. Powtórnie spotkała zaprzyjaźnionego ukraińskiego milicjanta, który ostrzegł ją wcześniej przed niebezpieczeństwem na ulicy. Zaprowadził ją przez podwórze do budynku, gdzie wśród ciał zamordowanych więźniów rozpoznała dwóch byłych kolegów ze szkoły. Następnie odprowadził ją do mieszkania. Niemiec, który nie rozpoznał, że jest Żydówką, także kazał jej odejść z podwórza. Relacja Irene Horowitz pokazuje, że wydarzenia na podwórku kontrolowali Niemcy, ale byli tam obecni również członkowie ukraińskiej milicji.

Kiedy Irene Horowitz opuszczała podwórze NKWD, tłum przed wejściem znacznie się powiększył. Z okna swojego mieszkania mogła później obserwować, jak do wieczora tłum pędził przez bramę na plac kolejne grupy Żydów, bijąc ich i znęcając się nad nimi[37]. W środku tych krwawych aktów przemocy, podczas których ginęli ludzie, nie zabrakło też ponownie elementów drwiny dla rozweselenia tłumu: „[…] gdy na podwórze NKWD pędzono kilku religijnych Żydów, kazano im po drodze tańczyć i pokazywać najróżniejsze sztuczki"[38].

Koppel Holzman, który w swojej zbeletryzowanej opowieści pojawia się jako „Karol", ledwie uniknął tego dnia najgorszego losu. W leżącej na obrzeżach miasta dzielnicy Bania otoczyła go nagle grupa młodzieży, obrzuciła go kamieniami i zaciekle krzyczała po ukraińsku: „To Żyd! Łapajte toho Żyda! Łapajte…". Kiedy nagle stanął przed nim również „chłop, jak olbrzym, z długim kijem" i groził mu śmiercią, mógł się ratować tylko szybką ucieczką przez

[35] Prawdopodobnie należał do OUN, por. K. Holzman, *Ziemia bez boga*, t. 1, s. 71; I. Horowitz, C. Horowitz, *Of Human Agony*, s. 77 i n.
[36] Tamże, s. 87 i n.
[37] Tamże, s. 88 i n.
[38] Tamże, s. 90.

http://rcin.org.pl

Żydzi muszą myć zamordowanych więźniów, Borysław, prawdopodobnie 3 lipca 1941 r. (AIPN, sygn. 66832)[39]

pole i potok[40]. Po powrocie do centrum miasta wpadł na ul. Kościuszki w sam środek pogromu. Został zatrzymany, zwymyślany i pobity przez „parobków wiejskich". Napaść parobków przerwał jednak chłop, który nakazał, by nie rozliczali się z nim na miejscu, lecz zaprowadzili go na „plac", co oznaczało plac przy budynku NKWD. Po drodze bili go dalej, chociaż, jak zauważył Holzman,

[39] Por. B. Musial, *„Konterrevolutionäre Elemente sind zu erschießen". Die Brutalisierung des deutsch-sowjetischen Krieges…*, ilustracja 21 (s. 176); tam też dwa zdjęcia rozłożonych ciał zamordowanych więźniów z Borysławia. O fotografiach ofiar NKWD w Borysławiu zob. również: tenże, *Bilder einer Ausstellung. Kritische Anmerkungen zur Wanderausstellung „Vernichtungskrieg. Verbrechen der Wehrmacht 1941 bis 1944"*, „Vierteljahreshefte für Zeitgeschichte" 1999, nr 47, s. 563–591, tu s. 565 i n.

[40] K. Holzman, *Ziemia bez boga*, t. 1, s. 130 i n.

http://rcin.org.pl

na szczęście tylko pięściami. Na ulicy i przed bramą do budynku NKWD słyszał „histeryczny śmiech tłumów, które dopingowały prześladowców. Ogólna wesołość panowała na ulicy. Było to dla nich wielkie święto – święto mordowania Żydów”[41]. Był przerażony widokiem na wpół nagich Żydów w swego rodzaju rytmicznym tańcu na podwórzu (tak przynajmniej to postrzegał), którzy musieli kłaść ciała na stosie. Udało mu się wyrwać przed bramą i uciec z tłumu. Osłabiony wcześniejszymi uderzeniami, został jednak szybko dogoniony przez dwóch prześladowców. Kiedy już obawiał się, że zostanie zamordowany, uratował go „silnej budowy mężczyzna”, nieznany mu Polak, który przepędził obu prześladowców i odprowadził Holzmana do jego mieszkania[42].

Brutalne akty przemocy i mordy wzmagały się wciąż po rozpoczęciu zamieszek po południu 3 lipca również w innych miejscach. Wujek Koppla Holzmana słyszał, zanim sam został doprowadzony do budynku NKWD, jak zabito jego sąsiadkę z córką[43]. Niektórzy wykorzystywali też okazję do osobistej zemsty. Irene Horowitz dowiedziała się, że tego dnia jedna rodzina żydowska, licząca dziesięć osób, została całkowicie wybita przez członków chrześcijańskiej rodziny, ponieważ wcześniej dwaj chłopcy z tych rodzin się pobili[44]. Szymon Najdek, Polak, przypominał sobie, że po wkroczeniu Niemców „ciemne elementy” zabijały Żydów pałkami. Wśród ofiar był Polak, którego wzięli za Żyda[45]. Ignacy Goldwasser relacjonował, że uciekających Żydów obrzucono z dachów cegłami i bito drutem kolczastym[46]. Meir Chameides wspominał, że w dzielnicy Wolanka zabito siekierami kuzyna jego ojca z około 25-letnią córką. Uważał, że odpowiedzialna za to była grupa Romów z okolic Borysławia, która brała udział w pogromie razem z Ukraińcami i Polakami[47].

Irene Horowitz obserwowała ze swojego mieszkania, położonego niedaleko budynku NKWD, że tłum rozszedł się, gdy zbliżała się godzina policyjna, wyznaczona na 20.00. Pozostał tylko niemiecki posterunkowy. Jej ojciec zaginął i wrócił dopiero następnego dnia, po tym jak zmuszony był spędzić noc ze zwłokami w piwnicy[48].

Koppel Holzman dowiedział się szczegółowo o wydarzeniach na podwórku przy budynku NKWD z relacji swego wujka, który został siłą wyciągnięty

[41] Tamże, s. 133.
[42] Tamże, s. 135 i n.
[43] Tamże, s. 140 i n.
[44] Tamże, s. 92.
[45] AŻIH, Relacje, sygn. 301/4237, Relacja Szymona Najdka z 24 IV 1949 r., k. 1.
[46] AŻIH, Relacje, sygn. 301/2193, Relacja Ignacego Goldwassera z 14 II 1947 r., k. 1. W angielskim tłumaczeniu też w: *The Last Eyewitnesses. Children of the Holocaust Speak*, vol. 2, ed. by J. Gutenbaum, A. Latała, Evanston 2005, s. 71–84, tutaj s. 71.
[47] M. Chameides, *That War and Me. Growing up in the Shadow of the Holocaust*, [b.m.w.] 2001, s. 34 i n.
[48] I. Horowitz, C. Horowitz, *Of Human Agony*, s. 91.

http://rcin.org.pl

z mieszkania i tam doprowadzony. Kobiety sprawcy pozostawili w zrabowanych i opustoszonych domach. Jego wujek spotkał na podwórku nie tylko Żydów, którzy musieli myć ciała, lecz także ukraińskich milicjantów z niebiesko-żółtymi opaskami na ramionach, którzy dysponowali bronią[49]. Również oni bili i maltretowali Żydów. Zgodnie z jego relacją główną rolę podczas zamieszek na placu za bramą odegrali jednak Niemcy. Konkretnie donosił o „grubym zbirze w mundurze podoficera niemieckiego", nawołującym do znęcania się, oraz „młodziutkim, może osiemnastoletnim smarkaczu, w obcisłym mundurze, z trupią głową na czapce", który zmuszał Żydów, aby poruszali się wokół leżących ciał w makabrycznym tańcu. Kiedy jednej młodej Żydówce zrobiło się słabo (z czego wynika, że na placu znajdowało się przynajmniej kilka kobiet), dał jej się napić wody, którą myto zwłoki[50].

Jeśli opis wydarzeń, których Holzman nie przeżył sam i które przedstawił w detalach w formie literackiej, jest prawdziwy, to na placu znajdował się przynajmniej jeden członek SS lub Policji Bezpieczeństwa. Nie ma informacji o tym, by członkowie Grupy Operacyjnej C (Einsatzgruppe C) lub oddziału do zadań specjalnych Policji Bezpieczeństwa z Generalnego Gubernatorstwa, stacjonujący wtedy we Lwowie, już w tych dniach przybyli do Borysławia. Mogło jednak chodzić o kogoś ze sztabu Jeckelna. Policjanci z 303 Batalionu, których komendant Heinrich Hannibal, zgodnie z przedstawionym wcześniej opisem Mykoły Terleckiego, nadzorował budynek NKWD, nie nosili na swoich mundurach oznaczeń z trupimi czaszkami.

Miejscowi świadkowie mówią z reguły ogólnie o „Niemcach" lub o żołnierzach. Wspomnienia Terleckiego oraz wypowiedzi członków batalionu dowodzą jednak, że komendant Hannibal i inni policjanci z 303 Batalionu zatrzymali się, przynajmniej czasowo, przy budynku NKWD. Podczas dochodzenia pod koniec lat 60. i na początku 70. członkowie batalionu zaprzeczali, jakoby brali udział w aktach przemocy w Borysławiu. Hermann Teichert, hauptwachtmeister (szef-wachmistrz) w 1 Kompanii batalionu, zeznawał w tej sprawie tak:

> Z Borysławia pamiętam jeszcze, że zdobyliśmy miasto. Kiedy wkraczaliśmy, ludność cywilna przekazała nam, że wcześniej wycofujący się Rosjanie wywozili mężczyzn i kobiety. W rzeczywistości znaleźliśmy tych ludzi, 19 mężczyzn i kobiet, zamordowanych w piwnicy w budynku GPU. Prawdopodobnie na

[49] K. Holzman, *Ziemia bez boga*, t. 1, s. 141–143. Jan Moldauer też relacjonował, że został zaprowadzony do budynku NKWD przez Ukraińców z opaskami naramiennymi i bronią; J.T. Gross, *Revolution from Abroad…*, s. 182. Por. T. Sandkühler, „*Endlösung*" *in Galizien…*, s. 303. Również Gina Wieser widziała, że niektórzy z ludzi wyprowadzających Żydów z ich mieszkań nosili broń; AŻIH, Relacje, sygn. 301/176, Relacja Giny Wieser z 31 V 1945 r., k. 1. Zarówno opaski, jak i broń dowodzą, że chodziło o grupę bojową OUN-B, z której wywodziła się milicja.

[50] K. Holzman, *Ziemia bez boga*, t. 1, s. 144 i n.

http://rcin.org.pl

rozkaz dowódcy Batalionu dostaliśmy 24-godzinny areszt domowy, aby lokalna ludność mogła mieć „wolną rękę". Kiedy mogliśmy znowu opuścić nasze miejsce pobytu, zobaczyłem przed budynkiem GPU stos pełen martwych osób, mężczyzn, kobiet i dzieci. Wszyscy martwi byli Żydami zabitymi przez ludność. Ja sam mogłem widzieć z okna domu, którego nie wolno mi było opuszczać, jak Ukraińcy zabijali Żydów. Z powodu wydanego rozkazu nie mogłem wychodzić z kwatery i nie mogłem interweniować. Jestem przekonany, że nasi przełożeni zezwolili na ten incydent. W przeciwnym razie nie zostalibyśmy zaaresztowani na 24 godziny[51].

Również inni członkowie batalionu relacjonowali o zakazie wychodzenia, jako miejsce pobytu wymieniali jednak dworek poza miastem. Przełożony Teicherta, dowódca 1 Kompanii batalionu Oswald Altendorf, zeznawał:

Kiedy znajdowaliśmy się w Borysławiu, major Hannibal zabrał mnie do miasta. Na placu przed ratuszem leżała spora ilość zwłok. To byli ukraińscy cywile, którzy przed wymarszem rosyjskiej armii zostali zastrzeleni w piwnicach ratusza. Tych martwych położono potem na placu przed ratuszem, a Ukraińcy zmusili Żydów do mycia zwłok.

Altendorf tłumaczył, że nie widział, żeby zabijano Żydów. Zeznał też na przesłuchaniu, że z inicjatywy Hannibala akty przemocy zostały ukrócone przez miejscowego komendanta Wehrmachtu[52].

Wydarzenia z placu przed budynkiem NKWD opisał też Herbert Schulz, dowódca plutonu z 3 Kompanii 303 Batalionu Policji. Major Hannibal wysłał go z tłumaczem z kwatery batalionu, z dworku za miastem, do miasta, aby stwierdził, co się tam dzieje. Choć nie potrafił w swoich zeznaniach podać nazwy miasta, to opis wskazywał na Borysław[53]. Schulz tak relacjonował swoje obserwacje z „rynku", a w rzeczywistości z placu przed budynkiem NKWD:

Zobaczyłem tam najstraszniejszy obraz, jaki kiedykolwiek widziałem. Na jednej stronie leżało obok siebie od 100 do 200 martwych kobiet i mężczyzn, którzy wydzielali silny zapach rozkładających się ciał. Jeszcze nie dostrzegłem zwłok, a już musiałem zebrać wszystkie siły, aby przejść obok. Po drugiej stronie placu widziałem położone jedne na drugich ciała mężczyzn i kobiet, które jeszcze krwawiły. To był przerażający obraz. Doprowadzano kolejnych Żydów. Zatrzymałem

[51] BA, sygn. B 162/6674, Hermann Teichert, Przesłuchanie, Brema, 11 X 1969, k. 608.

[52] BA, sygn. B 162/6680, Oswald Altendorf, Przesłuchanie, Goslar, 27 VI 1972, k. 1989 i n. O zakazie wychodzenia z kwater zeznawali też: BA, sygn. B 162/6674, Karl Wegener, Przesłuchanie, Hamburg, 13 X 1969, k. 639 i n.; tamże, Karl Hops, Przesłuchanie, Brema, 10 III 1970, k. 770; BA, sygn. B 162/6675, Amandus Wybieralski, Przesłuchanie, Hamburg, 15 III 1970, k. 833. Por. K. Schneider, *Auswärts eingesetzt. Bremer Polizeibataillone…*, s. 432 i n.

[53] BA, sygn. B 162/6680, Herbert Schulz, Przesłuchanie, Biberach, 8–9 II 1972, k. 1810–1812. Bez podania źródła cytuje je również Karl Schneider, zob. tenże, *Auswärts eingesetzt. Bremer Polizeibataillone…*, s. 432, tam też omyłkowo podano Drohobycz.

http://rcin.org.pl

starszych oprawców, którzy mnie otoczyli, i ich wypytałem. Powiedzieli mi, że te rozkładające się ciała to Ukraińcy, znalezieni po wymarszu Rosjan w piwnicy GPU, a winę za to ponoszą żydowscy komisarze. „Dlatego zabijemy wszystkich Żydów. Dopiero dziś rano wykopaliśmy martwych".

Zgodnie z opisem miał on być jedynym Niemcem na placu. Kiedy zaczął strofować Ukraińców, tłumacz powiedział mu, że muszą już iść, bo robi się to dla nich zbyt niebezpieczne[54]. Liczne inne zeznania dowodzą jednak, że umundurowani Niemcy odegrali centralną rolę w wydarzeniach przy budynku NKWD. Możemy założyć, że niemieccy policjanci próbowali w swoich zeznaniach zrzucić całą odpowiedzialność za akty przemocy na Ukraińców.

Z kolei Koppel Holzman uważa, że odpowiedzialność za zamieszki ponosi *Ortskommandant* Wehrmachtu. Nie tylko dał impuls do rozpoczęcia pogromu przez rozkaz sprowadzenia Żydów do mycia zwłok, lecz także rozkazał znęcać się nad nimi i ich rozstrzeliwać. Według Holzmana komendant pojawił się tam wieczorem. Kazał ustawić Żydów w szeregu, a potem przepędził ich wokół placu, wydając komendy „padnij", „powstań", grożąc im przy tym śmiercią. Następnie z szeregu Żydów kazał wystąpić co dziesiątemu i ich rozstrzelać[55]. Blima Hamerman także zeznała, że niemieccy żołnierze rozstrzeliwali 3 lipca wieczorem co dziesiątego Żyda[56]. Ani Holzman, ani Hamerman nie widzieli osobiście rozstrzeliwania. Inne zeznania dowodzą jednak niezbicie, że Żydzi byli tam także rozstrzeliwani przez umundurowanych Niemców.

Joachim Sibcener zeznał, że 3 lipca wieczorem około 30 z doprowadzonych na plac Żydów zostało zastrzelonych przez Niemców. Następnego ranka obserwował z poddasza swego domu, że Ukraińcy dalej doprowadzali Żydów na plac, okładając ich kijami. Niemcy rozstrzeliwali wtedy tych Żydów, którzy byli ciężko ranni lub krzyczeli z bólu. Wymienił też w swojej relacji kilka ofiar oraz kilku lokalnych sprawców z imienia i nazwiska[57]. Jeden z zeznających przed radziecką komisją nadzwyczajną, który sam uczestniczył w aktach przemocy przy wejściu do budynku NKWD, tłumaczył, że Żydów bili Ukraińcy i Polacy, a niemieccy żołnierze ich rozstrzeliwali[58]. Radziecka komisja nadzwyczajna badająca zajścia w Borysławiu również wyciągnęła takie wnioski końcowe[59].

Także Alfred Jasiński pisał o rozstrzeliwaniu przez Niemców. Po zakończeniu pogromu, kiedy powtórnie udał się na plac, dowiedział się od małżeństwa

[54] Tamże, k. 1811 i n.
[55] K. Holzman, *Ziemia bez boga*, t. 1, s. 146.
[56] AŻIH, Relacje, sygn. 301/1091, Relacja Blimy Hamerman, k. 1.
[57] AŻIH, Relacje, sygn. 301/4448, k. 1 (wersja odręczna).
[58] GARF, sygn. 7021-58-21, Zeznanie Wasilija B. z 26 XII 1944 r., k. 61.
[59] GARF, sygn. 7021-58-21, k. 44.

http://rcin.org.pl

mieszkającego w sąsiedztwie budynku NKWD, że w nocy Niemcy rozstrzeliwali wszystkich jeszcze żyjących. Wczesnym rankiem Żydzi musieli przenieść ofiary przemocy na sąsiadujący plac, niewidoczny z ulicy. Kiedy Jasiński dotarł tam przez wąskie przejście, zobaczył stos ciał, obok którego stał jeden starszy niemiecki żołnierz na straży[60]. Natomiast zwłoki ofiar NKWD były ułożone obok siebie[61].

Kolejne relacje pokazują z dodatkowymi szczegółami silną nienawiść do Żydów, która charakteryzowała też część niemieckich żołnierzy. Jeden z niemieckich oficerów uderzył w twarz Ginę Wieser, gdy ta zwróciła się do niego o pomoc, po tym jak została przez ukraińskich „smarkaczy", według jej określenia, przyprowadzona do budynku NKWD. Później pobito ją tam do utraty przytomności, następnie otrzeźwiono przez oblanie wodą i dalej bito. Wieser podkreśla, że przemocy dopuścili się nie gestapowcy, lecz zwykli niemieccy żołnierze[62]. Alfred Jasiński zauważył, że plac przy budynku NKWD mijały ciężarówki z oddziałem śpiewających żołnierzy niemieckich. Jeden z tych wozów się zatrzymał. Kilku młodych żołnierzy wysiadło i zaczęli bić Żydów na placu. To trwało kilka minut. Potem przerwał im jakiś starszy niemiecki żołnierz, każąc im wsiadać, i po chwili pojechali dalej[63].

Zamieszki na ulicach i przed budynkiem NKWD zakończyły się 3 lipca wieczorem, wraz z nadejściem godziny policyjnej. Przed południem 4 lipca jednak powtórzyły się na placu sceny z dnia poprzedniego. Irene Horowitz pisała: „Znowu zobaczyłam żydowskich mężczyzn wciąganych przez Ukraińców albo Polaków w bramę. Niektórzy byli brutalnie pobici, krew ciekła im po twarzach. Inni ledwo stali na uginających się nogach. Płaczące kobiety, prawdopodobnie żony i matki, podążały za mężczyznami"[64].

Płaczące kobiety, które widziała Irene Horowitz, raczej nie przyszły dobrowolnie za swoimi mężami. 4 lipca również kobiety zostały doprowadzone siłą do budynku NKWD. Musiały układać ciała zabitych Żydów na stos. Tego przedpołudnia szydzono z przypędzonych tam Żydów, każąc części z nich śpiewać *Międzynarodówkę* pod komunistycznym sztandarem[65].

---

[60] A. Jasiński, *Borysławska apokalipsa*, s. 113 i n.

[61] B. Musial, „*Konterrevolutionäre Elemente sind zu erschießen*". *Die Brutalisierung des deutsch-sowjetischen Krieges…*, s. 176, ilustracje 19 i 20.

[62] AŻIH, Relacje, sygn. 301/176, Relacja Giny Wieser z 31 V 1945 r., k. 1.

[63] A. Jasiński, *Borysławska apokalipsa*, s. 113. Także Blima Hamerman relacjonowała, że ze swojego ukrycia oprócz przechodzących ulicą „pogromczyków" i brzęku szkła słyszała też śpiew niemieckich żołnierzy; AŻIH, Relacje, sygn. 301/1091, k. 2.

[64] I. Horowitz, C. Horowitz, *Of Human Agony*, s. 91. Koppel Holzman pisał, że pogrom zakończył się z nadejściem godziny policyjnej 3 lipca; tenże, *Ziemia bez boga*, t. 1, s. 149 i n.

[65] Obszerniej o wydarzeniach tego przedpołudnia na placu przy budynku NKWD: tamże, s. 174–187. Blima Hamerman też zeznała, że tego przedpołudnia pijani chłopi zmusili biciem grupę Żydów, wśród których była i ona, do śpiewania *Międzynarodówki*; Archiwum Yad

http://rcin.org.pl

Pogrom zakończył się 4 lipca około południa. Niemiecki *Ortskommandant* wydał rozkaz zabraniający dalszych mordów i grabieży pod rygorem śmierci. Po południu jeszcze tego samego dnia rozkaz podano do wiadomości w formie obwieszczenia[66]. Według Iwana Stebelśkiego, który osobiście nie był wtedy obecny w Borysławiu i prawdopodobnie czerpał wiedzę od ówczesnego ukraińskiego burmistrza Terleckiego, w nocy z 3 na 4 lipca zmieniła się niemiecka komendantura[67].

Krótko potem trzymani przy budynku NKWD Żydzi zostali wypuszczeni. Znajdował się wśród nich także ojciec Irene Horowitz. Kiedy wrócił do domu, jego ciało było pokryte plamami krwi i czuć było od niego zapach zwłok. Wieczorem 3 lipca został razem z innymi Żydami, którzy musieli myć zwłoki, zamknięty w piwnicy, gdzie zostały położone także trupy. Na boku ciała miał poparzenia od wapna, którym funkcjonariusze NKWD posypali zwłoki[68].

Bezpośrednio po tym, jak komendant zakazał aktów przemocy, Żydzi, głównie żydowskie kobiety, zostali ponownie przymusowo przyprowadzeni z domów do usuwania śladów pogromu. Musieli zebrać ciała i wyczyścić ulice z krwi. Sonia Armel relacjonowała:

> Było już po pogromie i kazano mnie i innym znosić na jedno miejsce zmasakrowane trupy. Razem ze mną pracowała moja bratowa, która była w siódmym miesiącu ciąży, drżałam o jej życie. Nie mogła pracować, więc położyłam ją na trupie, nakryłam płaszczem, i chroniłam, póki praca nie została ukończona. Wśród trupów znalazłam moich 2 braci, których wyciągnięto z domu i zamordowano. Trzeci został przy życiu, ale tak zmasakrowany, że leżał później przez 3 miesiące

Vashem, sygn. M-1/E.2492, Relacja Blimy Hamerman, k. 1 i n. Inaczej jednak niż w tych niedatowanych wspomnieniach spisanych w Ulm prawdopodobnie pod koniec lat 40. lub na początku 50., Blima Hamerman zeznała przed Żydowską Komisją Historyczną w Krakowie, że podczas pogromu schowała się w komórce w swoim domu. Słyszała tylko krzyki ofiar z ulicy i szmery, kiedy okradano i pustoszono jej mieszkanie; AŻIH, Relacje, sygn. 301/1091, Relacja Blimy Hamerman, k. 1. Maszynopis całego zeznania Blimy Hamerman złożonego przed Żydowską Komisją Historyczną nie pozwala jednak stwierdzić, czy autoryzowała zapiski przygotowane na podstawie jej ustnego zeznania.

[66] K. Holzman, *Ziemia bez boga*, t. 1, s. 189. Na ten temat też Relacja Leona Knebela z 2 VII 1945 r., k. 1 („Dnia 5 lipca 1941 [w rzeczywistości 4 lipca – K.S.] Niemcy ogłosili zakaz mordowania i rabowania Żydów pod karą śmierci"). Blima Hamerman wspomina, że kiedy opuściła po pogromie swoją kryjówkę, można było zobaczyć czerwone plakaty z zarządzeniem, iż należy zakończyć wszystkie ekscesy przeciwko Żydom; AŻIH, Relacje, sygn. 301/1091, Relacja Blimy Hamerman, k. 2. Salomon Rosenberg relacjonował, że pogrom został zakończony przez niemieckiego komendanta, „kapitana Tilla"; AŻIH, Relacje, sygn. 301/3119.

[67] I. Stebelśkyj, *Szlachamy mołodosty u borot'by…*, s. 122.

[68] I. Horowitz, C. Horowitz, *Of Human Agony*, s. 92–94. Na ten temat także: K. Holzman, *Ziemia bez boga*, t. 1, s. 158–160. Iwan Stebelśkyj też stwierdził, że Żydów zamknięto na noc razem z ciałami w piwnicy budynku NKWD; tenże, *Szlachamy mołodosty u borot'by…*, s. 121.

http://rcin.org.pl

w szpitalu. Po pogromie zjawił się major niemiecki i wygłosił do nas przemowę, że teraz będzie już ład i porządek, że nikomu nic nie grozi[69].

Ogólnie rzecz biorąc, pogrom w Borysławiu cechował się bardzo wysokim poziomem przemocy. Dane liczbowe o ofiarach śmiertelnych wahają się od 160 do 400 osób. Ostatnią z podanych liczb wskazał tamtejszej komendanturze polowej Judenrat w Drohobyczu w połowie lipca 1941 r.[70] Ortskommandantur II/347, która podjęła czynności w Borysławiu 6 lipca, zgłosiła z kolei komendanturze polowej, że zamordowanych zostało 350 Żydów[71].

* * *

W ogólnym zarysie akty przemocy w Borysławiu z 3 i 4 lipca 1941 r. miały podobny przebieg jak zamieszki w innych miejscowościach, gdzie NKWD

[69] AŻIH, Relacje, sygn. 301/2575, Relacja Soni Armel z 24 VI 1946 r., k. 1. Koppel Holzman wymienia także niejakiego „pana Riedel", który miał wygłosić taką mowę; tenże, *Ziemia bez boga*, t. 1, s. 189. Zob. też AŻIH, Relacje, sygn. 301/176, Relacja Giny Wieser z 31 V 1945 r., k. 1; tamże, sygn. 301/4512, Relacja Anny Antler z 12 IX 1945 r., k. 2.

[70] DALO, R-1928/1/4, Jüdisches Komitee Drohobycz, Zusammenstellung der Vorfälle, betreffend die jüdische Bevölkerung, in der Umgebung von Drohobycz [Żydowski Komitet miasta Drohobycz, Zestawienie incydentów dotyczących ludności żydowskiej w okolicy Drohobycza]. Leon Knebel pisał o 160 ofiarach śmiertelnych: AŻIH, Relacje, sygn. 301/679, Relacja z 2 VII 1945 r., k. 1. Gina Wieser relacjonowała o 180 ofiarach śmiertelnych; tamże, sygn. 301/176, Relacja z 31 V 1945 r., k. 1. Różne dalsze zeznania wskazują na 300 ofiar śmiertelnych: tamże, sygn. 301/2193, Relacja Ignacego Goldwassera z 14 II 1947 r., k. 1; tamże, sygn. 301/2465, Relacja Jonasza Frisza z 23 I 1947 r., k. 1. Irene Horowitz przypomina sobie, że podczas pogromu zabito 250 Żydów, a kolejni umierali później na skutek ran; I. Horowitz, C. Horowitz, *Of Human Agony*, s. 94. Sonia Armel zeznała, że było 370 ofiar śmiertelnych; AŻIH, Relacje, sygn. 301/2575, Relacja z 24 VI 1946 r., k. 1. Salomon Rosenberg pisał nawet o 700 ofiarach; tamże, sygn. 301/3119, Relacja z 29 XI 1947 r. Liczba ta wydaje się za wysoka. Natomiast Iwan Stebelśkyj, który w swoim opisie bardzo starał się pomniejszyć rolę Ukraińców w tej zbrodni, pisał o 59 zabitych Żydach, 56 z nich miało zginąć z ręki Niemców. Oprócz tego zakładał, że w trakcie tych aktów przemocy było 30–40 rannych. Pogromszczykami mieli być nie mieszkańcy pobliskich ukraińskich wsi, lecz „szumowiny" z miasta, przede wszystkim Polacy; tenże, *Szlachamy mołodosty u boroť by…*, s. 121. W „Akcie" radzieckiej Państwowej Komisji Nadzwyczajnej ds. ustalenia i ścigania zbrodni niemiecko-faszystowskich okupantów i ich wspólników w Borysławiu na podstawie zebranych zeznań stwierdzono, że podczas pogromu zostało zabitych przynajmniej 230 osób; GARF, sygn. 7021-58-21, k. 44. Zbliżoną liczbę, mianowicie 220 ofiar śmiertelnych, wymienia też Koppel Holzman; tenże, *Ziemia bez boga*, t. 1, s. 203.

[71] Dokument jest niedatowany, odnosi się jednak do pisma komendantury polowej z 9 VII 1941 r., mógł więc powstać najwcześniej 10 VII 1941 r. Na temat sytuacji w momencie przybycia komendanta miejscowości padają tam słowa: „Ludność przejawia wciąż jeszcze silne wzburzenie spowodowane zamordowaniem dużej liczby Ukraińców przez Rosjan podczas ich wycofywania się. Po wymarszu Rosjan Ukraińcy zemścili się i zamordowali około 350 Żydów"; RGWA, sygn. 1275/3/663, k. 4.

http://rcin.org.pl

dokonało masowego mordu więźniów. Dochodziło do nich, gdy lokalna ukraińska milicja na zlecenie Ortskommandantury Wehrmachtu doprowadzała Żydów do pracy przy zwłokach. W miejscowościach, gdzie nie znaleziono zamordowanych więźniów, lecz mimo to dokonywano zabójstw, polegały one zwykle na tym, że milicja OUN „karała" tych, których uważała za komunistów i przeciwników powstania ukraińskiego państwa. Byli to przede wszystkim, choć nie wyłącznie, Żydzi[72].

Wydarzenia w Borysławiu pod wieloma względami były podobne do pogromów we Lwowie i w sąsiednim Samborze. Mniej podobieństw można wskazać w odniesieniu do pobliskiego Drohobycza, chociaż i tam odkrycie oraz wydobycie ciał pomordowanych stanowiło tło przemocy. Pogrom w Borysławiu wyróżnia liczba ofiar śmiertelnych. We Lwowie, który zamieszkiwało blisko dziesięciokrotnie więcej Żydów i gdzie odnaleziono 2500–3500 zamordowanych więźniów, liczba ofiar pogromu była „tylko" dwu-, trzykrotnie większa. W sąsiednim Stryju, gdzie liczba zabitych więźniów była także o wiele wyższa niż w Borysławiu i Żydzi musieli przygotować dla zabitych masowy grób, wprawdzie im grożono i znęcano się nad nimi, ale prawdopodobnie nie było żadnych ofiar śmiertelnych. Stryj stanowi wyjątek także przez to, że Żydów nie pędzono do więzienia w celu przenoszenia zwłok.

Nasuwają się dwie hipotezy co do przyczyn tak dużej skali przemocy w Borysławiu. Jedno z możliwych wyjaśnień odnosi się do roli sił niemieckich. Chodziło tam nie o członków Einsatzgruppe C, która w tych dniach przejeżdżała przez Galicję Wschodnią i odegrała pewną rolę w pogromie we Lwowie 1 lipca, lecz o 303 Batalion Policji, podlegający wyższemu dowódcy SS i policji Friedrichowi Jeckelnowi. Można przyjąć, że Jeckeln znał rozkaz Heydricha z 29 czerwca 1941 r. lub przynajmniej jego zamiary, które Heydrich zdradził dowódcy grupy operacyjnej już podczas spotkania 17 czerwca w Berlinie.

Inne możliwe wyjaśnienie uwzględnia to, że napięcie między chrześcijanami a Żydami w Borysławiu od dziesięcioleci było znacznie większe niż w wielu innych miejscach. Jeffrey Kopstein i Jason Wittenberg ustalili, że w północno-wschodniej Polsce istniał związek między polaryzacją polityczną w okresie przedwojennym i antyżydowską przemocą latem 1941 r. Zgodnie z ich tezą tam, gdzie polaryzacja była silniejsza w okresie przedwojennym, akty przemocy ze strony nieżydowskiej ludności latem 1941 r. okazywały się bardziej prawdopodobne. Autorzy przyjmują, że główną oznaką ostrych podziałów politycznych był przebieg wyborów w okresie przedwojennym. Wysoki stopień polaryzacji można ich zdaniem wskazać w miejscach, gdzie w wyborach z 1922 i 1928 r. dużo głosów otrzymali z jednej strony endecy, z drugiej strony Blok Mniejszości Narodowych, w którego skład w Polsce północno-wschodniej

[72] O zajściach w innych miejscowościach por. K. Struve, *Deutsche Herrschaft…*

http://rcin.org.pl

wchodziły przede wszystkim partie żydowskie. Natomiast w miejscach, gdzie wysoko w notowaniach uplasowały się inne partie, zwłaszcza powołany przez Józefa Piłsudskiego w wyborach 1928 r. Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem, przemoc antyżydowska była latem 1941 r. mniej prawdopodobna. BBWR był wspierany także przez część ludności żydowskiej i wysoki odsetek głosów na jego rzecz świadczył o większej integracji politycznej Żydów i chrześcijan[73].

Układ polityczny w Galicji Wschodniej był bardziej złożony niż w Polsce północno-wschodniej, tam bowiem większość ukraińska przeciwstawiała się polskiej i żydowskiej mniejszości. Poza tym Borysław wykazywał specyficzne cechy ze względu na duże znaczenie wydobycia ropy naftowej. Jednak wyniki wyborów parlamentarnych w 1928 r., które przebiegały jako ostatnie w relatywnie wolnych warunkach, nie poświadczają jednoznacznie, by w Borysławiu występowała silna polaryzacja (zgodnie z kryteriami Kopsteina i Wittenberga). Większość głosów otrzymała tam Polska Partia Socjalistyczna z 38-procentowym poparciem, a 36,7% – blok żydowskich partii zdominowany przez syjonistów. BBWR z 11,7% oraz Ukraińskie Zjednoczenie Narodowo-Demokratyczne (UNDO) z 7,4% wypadły znacznie słabiej. PPS dominowała jeszcze bardziej w sąsiednim okręgu wyborczym Tustanowice[74]. Wprawdzie istniała więc w tej okolicy silna niezależna żydowska organizacja polityczna, ale PPS reprezentowała integracyjną politykę narodowościową, odrzucała antysemityzm i miała dzięki temu pewne poparcie wśród Żydów.

Jednocześnie jednak Borysław miał za sobą dłuższą wcześniejszą historię antyżydowskiej przemocy. Po raz pierwszy doszło tam do zamieszek przeciwko Żydom w 1884 r., a wywołali je chrześcijańscy robotnicy. Akty przemocy zostały przy tym skierowane nie tylko przeciwko żydowskim przedsiębiorcom lub szynkarzom czy handlarzom, lecz także przeciwko żydowskim robotnikom. Dopiero na początku XX w. podczas strajków i innych sporów chrześcijańscy i żydowscy robotnicy wystąpili solidarnie przeciwko właścicielom kopalni[75].

Pytanie o znaczenie wcześniejszej polaryzacji politycznej musiałoby w wypadku Borysławia zostać postawione inaczej również dlatego, że główni sprawcy zamieszek z 3 i 4 lipca 1941 r. pochodzili nie z samego Borysławia, lecz z okolicznych wsi. Interpretacja pogromu w Borysławiu przez Vladimira Melameda jako „barbarzyńskiej średniowiecznej masakry", podczas której chłopi z sąsiednich wsi mieli napaść na żydowskich mieszkańców miasta, aby ich ograbić i zamordować, a ukraińska milicja brała w tym tylko marginalny udział, nie jest jednak przekonująca[76]. Ukraińska milicja w Borysławiu

[73] J.S. Kopstein, J. Wittenberg, *Deadly Communities: Local Political Milieus and the Persecution of Jews in Occupied Poland*, „Comparative Political Studies" 2011, vol. 44, s. 259–283.
[74] P. Wróbel, *Polish-Ukrainian Relations…*, s. 218 i n.
[75] A.F. Frank, *Oil Empire…*, s. 129–139.
[76] V. Melamed, *Organized and Unsolicited Collaboration in the Holocaust…*, s. 234.

http://rcin.org.pl

składała się w dużym stopniu z mieszkańców sąsiadujących wiosek, którzy przybyli do Borysławia po ucieczce Rosjan w związku z próbą utworzenia państwa przez OUN-B. Przybywający do miasta chłopi z pobliskich wiosek nie byli więc w swej masie prymitywną hołotą, której celem był rabunek majątków żydowskich, ale częścią dobrze zorganizowanych grup OUN-B. Stawili się w mieście nie z zamiarem grabieży, lecz zdobycia władzy. Kiedy ukraińska milicja otrzymała od miejscowej komendantury Wehrmachtu polecenie sprowadzenia Żydów do wynoszenia ciał zamordowanych więźniów, stanowiło to z pewnością dla OUN-B częściowy dowód uznania przez Niemców utworzonych przez nią ukraińskich instytucji.

Do wydarzeń w Borysławiu nie doszło zatem wyłącznie wskutek spontanicznego wybuchu przemocy, ale duże znaczenie miało też działanie planowe. Przy tym, jak pokazują różne wymienione w tekście akty wyszydzania Żydów podczas zamieszek, przemoc w tym mieście była nie tylko odwetem za zbrodnie władzy radzieckiej, którą identyfikowano z Żydami, lecz także świętem wyzwolenia się od niej i symbolicznym wywróceniem dotychczasowego porządku.

Mimo brutalnej przemocy, jakiej doświadczyli Żydzi 3 i 4 lipca w Borysławiu, część polskiej i ukraińskiej ludności okazała prześladowanym dużą pomoc. Wielu żydowskich świadków zeznawało, że byli oni ostrzegani, ukrywani lub też na inne sposoby chronieni przez chrześcijańskich mieszkańców miasta[77].

Z języka niemieckiego przełożyła Ewelina Damps

[77] O ostrzeżeniach lub ochronie przed przemocą podczas pogromu pisali oprócz wyżej wymienionych Irene Horowitz i Koppla Holzmana: Golda Birger (AŻIH, Relacje, sygn. 301/2138, Relacja z 20 I 1947 r.), Neli Liphart (tamże, sygn. 301/2139, Relacja z 15 I 1947 r.), Meir Chameides (*That War and Me…*, s. 34–37) i Szewach Wajs [Weiss] (*Miż rokamy 1941 ta 1945. Spohady*, „Dialohy. Kwartalnik hromadśko-politycznyj ta literaturnyj" 1983 [1985], nr 7/8, s. 63–65, tu s. 63).

http://rcin.org.pl